

Regina Kantarska-Koper

Moje *docinki* i *przytyki* na temat języka i gramatyki

*Lepiej się potknąć
nogą niż językiem.*

Czy podoba się Państwu tytuł? Językoznawca zapytałby, jak autorka ma zamiar bronić językowej poprawności, skoro już na samym początku – w tytule – potyka się dwa razy! I to tuż obok deklaracji zawartej w przysłowiu: *Lepiej się potknąć nogą niż językiem!* (Chociaż przysłowie pewnie co innego ma na myśli niż błędy językowe).

Czy ktoś zauważył, o jakie potknięcia chodzi?

Otóż użyłam tutaj niepoprawnej konstrukcji, zwanej tautologią: *docinki* i *przytyki*. Obydwa słowa oznaczają złośliwe komentarze. Czyli jest tu powtórzenie tej samej treści, zbędny nadmiar (gr. *pleonasmos*). Tautologie (konstrukcje współrzędne, jw.) i pleonazmy (konstrukcje niewspółrzędne, takie typowe *masło maślane*) są dość często stosowane w mowie potocznej, ale także w oficjalnych wypowiedziach. Niemal

na każdym kroku słyszymy wyrażenia: *cofać się do tyłu, fakt autentyczny, w miesiącu maju, okres czasu, kontynuować dalej, wspólnie razem, z własnej autopsji, złożony i skomplikowany problem, tylko i wyłącznie, krótko i węzłowato* (dwóch ostatnich niektórzy językoznawcy bronią jako zwyczajny językowy, s frazeologizowanego zwrotu). O ile w zwykłej rozmowie można ostatecznie przymknąć oko na takie wypowiedzi, to w oficjalnych wystąpieniach, w telewizji czy w prasowych artykułach są one całkowicie niestrawne (przynajmniej dla mnie).

Jak zwykle od każdej reguły jest wyjątek – otóż literaci czasami świadomie stosują tego typu niepoprawne konstrukcje jako środki stylistyczne dla wyostżenia wypowiedzi, wzmocnienia ekspresji czy innych artystycznych celów. W takich sytuacjach im wolno!

(Zastanawiam się, czy użyty wyżej *zbędny nadmiar* nie trąci pleonazmem, ale chyba nie, nie każdy nadmiar jest niepotrzebny, wszak *od przybytku głowa nie boli*, a tym, co mają dużo dóbr materialnych, władzy, sławy, ciągle jest za mało i chcą wciąż więcej...).

A moje drugie potknięcie w tytule?

Dotyczy akcentu w rymujących się słowach: *przytyki* – *gramatyki*. Chyba

nie trzeba przypominać, że w języku polskim prawie wszystkie wyrazy akcentujemy na drugą sylabę od końca. Ale wiadomo, że *prawie robi różnicę*. Są słowa i formy gramatyczne, wymagające innego miejsca akcentowania. Ten typowy polski akcent w słowie *przytyki* sugerowałby analogiczne miejsce akcentu w słowie drugim, które jednak prawidłowo musi być akcentowane na trzecią sylabę od końca. Należałoby więc chyba unikać takich rymów, żeby mimowolnie nie utrwałać błędnej wymowy.

Przyznam się, że zwłaszcza w dwóch przypadkach wyjątkowo mocno drażnią mnie źle akcentowane słowa. Po pierwsze, wyrazy obcego pochodzenia zakończone na *-yka, -ika*, gdzie akcent prawidłowo pada na trzecią sylabę od końca: *muzyka, gramatyka, matematyka, galaktyka, polityka, logika, pedagogika*. (Jako melomanka cierpię, gdy słyszę: *muzyka*, także *opera* z akcentem na drugiej sylabie). Po drugie, w formach czasu przeszłego: *byliśmy, robiliśmy, czytaliście, pisaliście* (prawidłowo – trzecia sylaba od końca) i w trybie przypuszczającym: *bylibyśmy, robilibyśmy, czytalibyście, pisalibyście*, gdzie akcentować trzeba czwartą sylabę od końca. Łatwo zapamiętać,

że w tych słowach akcent zostaje zawsze na głównym morfemie (rdzeniu) wyrazu: *byli*, *byliśmy*, *bylibyście*. Trochę dziwi mnie pobłażliwość niektórych językoznawców, dających przyzwolenie na wymowę ww. słów i form z akcentem na drugiej sylabie od końca, na szczęście tylko w luźnych rozmowach, nigdy zaś w oficjalnych wypowiedziach.

Nie mniej irytująca jest sytuacja odwrotna – nagminne akcentowanie trzeciej sylaby od końca w słowach, które prawidłowo mają akcent na drugiej sylabie. Dotyczy to m.in. takich wyrazów jak: *epoka*, *egzamin*, *atmosfera*, *nauka*, *liceum*, *muzeum*, *biblioteka*, *oficer* i inne.

W tym miejscu wspomnę jeszcze krótko o pewnych bardzo popularnych błędach związanych z akcentem zdaniowym i zaimkami osobowymi. Wiele się o tym mówi i pisze, ale nadal panoszą się „misie” typu: *Mi się to nie podoba*; *Mi się zdaje, że...* zamiast: *Mnie się to nie podoba*; *Mnie się zdaje, że...* Ale jeszcze bardziej nie lubię sytuacji odwrotnej (charakterystycznej zwłaszcza dla wschodniego regionu Polski): *Mówię tobie*; *Zapraszam ciebie na obiad*; *Dałam jemu swój tomik wierszy*; *Lubię jego* zamiast: *Mówię ci*; *Zapraszam cię na obiad*; *Dałam mu swój tomik wierszy*; *Lubię go*. Zasada jest bardzo prosta: pełne, długie formy zaimków (*mnie*, *ciebie*, *tobie*, *jego*, *jemu*) stosujemy zawsze na początku zdania, a na końcu i w środku, gdy pada na nie akcent logiczny, gdy przeciwstawiamy sobie jakieś osoby (*Książkę dam tobie, nie jemu*), gdy np. odpowiedzią na pytanie jest sam zaimek (– *Komu to pokażesz?* – *Tobie*). Formy krótkie (*mi*, *ci*, *cię*, *go*, *mu*) są nieakcentowane, „mniej ważne” niż czynność w danym zdaniu, dlatego najczęściej występują bezpośrednio po czasowniku.

Najwięcej błędów
jest chyba w reklamach,
podejrzewam, że często
są one celowe, żeby wbiły się
w pamięć, np. uparte pomijanie
głoski s przed drugą spółgłoską.

Także w serialach
paradokmentalnych, gdzie
występują nieprofesjonalni
aktorzy. Złoszczą mnie
i śmieszają te wszystkie
kuteczne (czyli *skuteczne*) *pielęg-*
gnacje kury (skóry) pod pachami;
zbieki okoliczności (zbiegi
oczywiście), brak rantek (randek)
w ciemno i śnieku (śniegu)...

Poprawność wymowy – to nie tylko akcentowanie. Oglądając z rzadka telewizję, często wynotowuję lapsusy wypowiadających się spikerów, aktorów, polityków. Najwięcej błędów jest chyba w reklamach, podejrzewam, że często są one celowe, żeby wbiły się w pamięć, np. uparte pomijanie głoski s przed drugą spółgłoską. Także w serialach paradokmentalnych, gdzie występują nieprofesjonalni aktorzy. Złoszczą mnie

i śmieszają te wszystkie *kuteczne* (czyli *skuteczne*) *pielęgna-*
gnacje kury (skóry) pod pachami; *zbieki okoliczności (zbiegi oczy-*
wiście), brak rantek (randek) w ciemno
i śnieku (śniegu); auta do przeprowadzek
(przeprowadzek), lombarty (lombardy) itp. Tych błędów jest za dużo, żeby przypisać je zwykłemu przejęzyczeniu czy roztargnieniu. Myślę, że wynikają po prostu z niewiedzy, z nieznamomości zasad, np. o ubezdźwięcznianiu się dźwięcznych spółgłosek na końcu wyrazu czy w środku przed bezdźwięczną spółgłoską. Ale w innych pozycjach mają pozostać dźwięczne!

Jeśli już jestem przy telewizji, to wspomnę o grzeszkach popełnianych przeciwko poprawności leksykalno-semantycznej i fleksyjnej. Ile się człowiek nasłucha z ekranu o *adoptowaniu budynków* do jakichś innych celów, o politykach, którzy *rzucają kolumnie* na siebie nawzajem, o *etycznych rozważaniach o dobru i zle* (sic!). Skoro komuś sprawia trudność rozróżnianie znaczenia słów nieco podobnych brzmieniowo, ale o zupełnie różnym znaczeniu, takich jak: *adaptować (przystosować)* i *adoptować (przysposobić, prawnie uznać dziecko za swoje, usynowić)*, *kolumna (filar, słup)* – *kalumnia (oszczerstwo)* itp., niech używa ich rdzennie polskich synonimów.

Co do rozważań o dobru i złu, wiadać, że wielu ludziom nastęrczają one nie tylko merytorycznych trudności, ale także ich gramatyczne formy są im obce. Słyszałam już w TV, że *etyka mówi o dobrze i źle*, a ostatnio *o dobru i* – tu zająknięcie się, szukanie właściwych głosek *źl*, *zł* i ostatecznie – *zle*.

Jeszcze jedną parę słów chcę omówić. Często słyszę i czytam w książkach: *Przewidziało mi się*, a nawet w jakimś serialu: *Gdy ich zobaczyłem, myślałem*,

że się przewidziałem (sic!). Tego zdania nie da się zrozumieć. Autorzy takich wypowiedzi myślą dwa terminy: *przewidzenie* i *przywidzenie*. **Przewidzenie**, **przewidywanie** – domyślenie się, domyślanie, przecucie, przeczuwanie. Natomiast **przywidzenie** to złudzenie wzrokowe, zobaczenie czegoś, co nie istnieje, co się *przywidziało*. Przewidzieć można, że coś się stanie, przeczuć, domyślić się, także określić coś z góry, np. jaka będzie pogoda albo że nie zdasz egzaminu, jeśli się nie uczyłeś (co było do przewidzenia). Natomiast przytoczone powyżej zdania poprawnie powinny brzmieć: *Przywidziało mi się; Gdy ich zobaczyłem, myślałem, że mi się przywidziało.*

Powinny. Kolejny problem dla wielu. Pozwolę sobie przypomnieć popraw-

ne formy: *on powinien, ona powinna, ono powinno*. W liczbie mnogiej: *powinni* (dla rodzaju męskoosobowego), *powinny* (dla rodzaju niemęskoosobowego, tj. połączenia rodzajów żeńskiego i nijakiego). Ot, i cała filozofia. Skąd więc bierze się błąd: *one powinny?* Być może przez analogię do: l. poj. *on winny/winien, ona winna, ono winne*; l. mn. *oni winni, one winne*.

Jeszcze chciałabym wrócić (bo nie pierwszy raz o tym mówię i piszę) do liczebników *półtora* i *półtorej*, nagminnie używanych akurat odwrotnie, ale żeby nie utrwałać błędu, przypomnę tylko poprawne zastosowanie. Otóż rodzaj liczebnika trzeba dostosować do rodzaju określanego rzeczownika. Czyli *półtora* używamy z rodzajem męskim

i nijakim, a *półtorej* z rodzajem żeńskim: *półtora roku, dnia, półtora jabłka, ale półtorej godziny, minuty, pomarańczy*. Osobiście upierałabym się przy tym, żeby podobnie odróżniać formy liczebnika: *dwoma* (*chłopcami, jabłkami*) i *dwiema* (*sukienkami, kobietami*), jednak językoznawcy i w tej kwestii wykazują nadmierną pobłażliwość, dopuszczając stosowanie formy *dwoma* z wszystkimi trzema rodzajami.

O popełnianych błędach można by w nieskończoność. Ale myślę, że taka porcja na razie wystarczy. Język to nasze dobro narodowe, musimy dbać o jego poprawność, piękno i bogactwo. Nie zaśmiecać go błędami, wulgaryzmami, nie kaleczyć, nie zubażać.

REGINA KANTARSKA-KOPER

– emerytowana nauczycielka języka rosyjskiego, terapeutka, poetka, melomanka. Urodzona na Mazowszu, po studiach w Warszawie zamieszkała w Białymstoku. Uprawia poezję, prozę i amatorsko malarstwo, pisuje także aforyzmy, fraszki, haiku, recenzje, wstępy i posłowania do tomików poezji i aforystyki. Członek Związku Literatów Polskich i Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Na swoim koncie ma osiem indywidualnych tomików, trzy jako współautorka w serii „Kajety Starobojańskie” oraz liczne publikacje w: „Twórczości Robotników”, „Własnym Głosem”, „Głosie Nauczycielskim”, „Najprościej”, „Akancie”, „W Służbie Miłosierdzia”, almanachu „Epea”, a także

w około stu wydawnictwach zbiorowych: pokonkursowych, antologiach poezji i aforystyki, almanachach, w tym za granicą (w języku angielskim w Wielkiej Brytanii i USA oraz w Indiach w języku telugu, angielskim i polskim). Tłumaczona także na esperanto. Redaktor antologii dla dzieci *Czarowny świat wierszy* – Białystok 2011, współredaktor serii poetyckiej – rocznika „Kajety Starobojańskie” (w latach 2010–2018) oraz kilkunastu antologii i tomików poetyckich (m.in. zamieszkałego w Brukseli albańskiego poety Jetona Kelmendiego *Wiersze wybrane*). Zajmuje się pracą korektorską, zasiada w jury konkursów literackich.

fol. Justyna Sawczuk

